Nr. 223. **We Lwowie Poniedziałek dnia 13 Sierpnia 1894.** **Rok XXVII.**

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o godzinie 8 rano

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego", Plac Marjacki liczba 6 i 7.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 50 ct., za odnoszenie do domu dopłaca się 20 centów miesięcznie.
Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem rocznie 24 zł. — półrocznie 12 zł. — kwartalnie 6 zł. — miesięcznie 2 zł.
Z przesyłką pocztową za granicę do ostatnich Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Telefon Redakcji 271.

Zjazd Rady muzealnej w Rapperswylu.

Mimo wystawy lwowskiej, ściągającej Polaków do Lwowa, w Rapperswylu, jak piszą stamtąd do *N. Ref.* członkowie rady muzealnej zebrali się licznie na zjazd zwołany na dnie 5, 6, 7 i 8 sierpnia. Na piętnaście, nie przybyło oprócz śp. Stefana Buszczyńskiego, tylko trzech. Obecnymi byli: pułk. Józef Gałęzowski prezes rady i dyrektor muzeum, p. Bukowski Henryk wiceprezes, dr. Karol Lewakowski wiceprezes, pułk. Miłkowski Zygmunt kontrolor, pp. Gasztowt Wacław, Jerzmanowski Erazm, dr. Laskowski Zygmunt prof., Rubach Bolesław, Szczawiński-Brochocki hr. Aleksander, poseł Szczepanowski Stanisław i Rużycki-de-Rosenwert Włodzimierz kustosz. Oprócz nich, z liczby członków korespondentów stawili się na wezwanie: dr. Gierczyński Henryk, p. Balicki Zygmunt, p. Dygat z żoną i córką, p. Dyonizy Zaleski i inni. Rada muzealna odbywała obrady według zakreślonego z góry porządku dziennego, obejmującego przedmioty acz zwykłe, powtarzające się corocznie, nie mniej przeto interesujące, bo dotyczące spraw, obchodzących żywo publiczność polską. Do spraw tego rodzaju zaliczamy egzystencję Muzeum w Rapperswylu, wychowanie młodzieży, przywiązane do stypendjów, udzielanych z funduszów, zapisanych przez ś. p. Krystyna Ostrowskiego, a znajdujących się w rozporządzeniu rady muzealnej. Od tego przeto rozpoczniemy pobieżne zdanie sprawy z tegorocznego zjazdu rady w Rapperswylu.

Ze stypendjami rok rocznie powtarza się jedno i toż samo: dużo powołanych, mało wybranych. Pochodzi to stąd, że kilkanaście tysięcy franków, któremi rada rozporządza, nie starczy na obdzielenie wszystkich potrzebujących. Zazwyczaj zapomoga dostaje się kilku zaledwie z pomiędzy zgłaszających się na nowo. W roku bieżącym jednak stało się inaczej. Funduszów zabrakło jak z zwyczaj, ale zdarzył się ten wypadek nadzwyczajny, że na zjazd przybyło kilku członków zamożniejszych, a nie wyznających tego przekonania, że majątek osobisty na osobiste jeno potrzeby i wygody obracać należy. Członkami takimi okazali się: p. Stanisław Szczepanowski i najzamożniejszy z pomiędzy członków rady p. Erazm Jerzmanowski. Dzięki ofiarności ich możliwem się stało z pomiędzy 20 dawnych stypendystów niektórym stypendja powiększyć i z pomiędzy kandydatów nowych dziesięciu zapewnić możliwość kształcenia się na wszechnicach i w zakładach technicznych. Należy się przeto tym obywatelom, co obywatelstwa polskiego zadanie i obowiązki pojmują, uznanie całkowite. Stypendyści rapperswylscy biorą na się zobowiązanie służenia sprawie polskiej.

Dary pieniężne jakoteż przedmiotowe napływają do Muzeum obficie. Anonym, który rok temu ofiarował około 500.000 franków, nadsyła wkładkę swoją częściami regularnie. W roku przeszłym złożył 50.000 fr., tyleż w r. b. z dodatkiem 10.000 tak, że obecnie zakład wszedł w posiadanie 110.000 fr. na rachunek kwoty całkowitej, która, jak się tego po szlachetności i ofiarności dawcy spodziewać należy, wypłaconą zostanie niebawem. Oprócz tego Muzeum dostało 900 fr. od hrabiny M., weszło w posiadanie legatu śp. dra Michałowskiego pod warunkiem wypłacania procentów dożywotnikom, przyjęło oraz legat śp. Rotlendera, zrzekając się procesu z kantonem Frieburgskim o podatek spadkowy. Innych drobniejszych darów pieniężnych nie wyliczamy.

O darach w przedmiotach muzealnych nie piszę ze względu na to, że ukaże się niebawem w druku sprawozdanie urzędowe, którego pisma krajowe nie pomijają milczeniem. Sprawozdanie to wychodzi w roku każdym od czasu, jak zarząd muzeum znajduje się w rękach rady obecnej, ułatwiając w ten sposób kontrolę opinji publicznej. Nie można jednak pominąć dwóch rzeczy, które się w Muzeum spotyka. Jedną jest mieszczański, niesłychanie kunsztownej roboty czepiec kobiety, szyty złotem, ofiarowany przez czcigodnego hr. Włodzimierza Dzieduszyckiego. Umieszczono go w dziale etnograficznym, który się powoli zapoczątkowuje w Muzeum. Drugą rzeczą jest ciekawy nader dokument, spoczywający w Muzeum od lat dwudziestu, jeżeli nie więcej. Ciekawość jego odnosi się do sprawy, znajdującej się obecnie na porządku dziennym, mianowicie do sprawy krożańskiej, mającej być niebawem sądzoną przez trybunał moskiewski. Przed laty blisko pięćdziesięciu miała miejsce wizyta klasztoru krożańskiego panien Benedyktynek i do klasztoru tego, dziś skasowanego, przylegał ów kościół, w którym Moskale popełnili mordu na katolickiej ludności. Wizytatorowie, ksiądz Tomasz Berdacki, komisarz i kapelan, oraz prałat ks. Giedrojć wizytator, podają opis kościoła. Następują dalej opis i wyszczególnienie sprzętów klasztornych i kościelnych.

O obradach zjazdu ponieważ one po większej części obracały się w sferze porządkowej, nie ma wiele do powiedzenia nad to, co powiedziano na początku. O stanie zakładu jest do zaznaczenia to, że przebudowa wewnętrzna została już ukończoną zupełnie, sale się zapełniają nadsyłanemi okazami, sala na piętrze 3. przeznaczona na kategorję malowideł i rysunków, zawiera już malowideł i rysunków trochę, a czeka na więcej, na te mianowicie utwory pędzla i ołówka, które zechcą w niej pomieścić artyści i amatorowie, dbający o dobrą reputację za granicą artyzmu polskiego. Miejsca dosyć. Więcej jeszcze miejsca znajduje się na galerji, na której ustawić się mają okazy etnograficzne. Również zbrojownia oczekuje na zasiłki. Pragnieniem gorącem zarządu muzealnego jest dojście do posiadania zupełnego uzbrojenia husarza polskiego. Czy się też to pragnienie ziści kiedy?

Do pragnień ziszczonych należy zbiór sztychów, uporządkowanych i o ile o tem sądzić można, kompletniejszy od wszystkich innych zbiorów w Polsce. Uporządkowanie nastąpiło wedle następującego systemu: portrety królów polskich w chronologicznym porządku, portrety sławnych mężów i kobiet polskich w porządku alfabetycznym, sztychy historyczne, sztychy rytowników polskich i obcych pracujących w Polsce, widoki miast i krajobrazy, dział obcy portretów osobistości wybitnych słowiańskich i moskiewskich. W tym ostatnim dziale licznie są reprezentowane w drogocennych egzemplarzach wizerunki rosyjskich postaci historycznych. Wreszcie na zaznaczenie zasługuje zbiór akwarel i rysunków artystów polskich i obcych, dotyczących polskiej historji. Wszystko to jest uporządkowane, czeka na ciekawych i na takich, co się studjom sztuki oddają.

W ogóle zauważyć potrzeba, że Muzeum polskie w Rapperswylu nadaje się szczególnie dla ludzi, oddających się studjom historycznym, literackim, politycznym i artystycznym. W tych czterech kierunkach znajdą oni bogaty materjał, o czem świadczy najlepiej monumentalne dzieło, wydane nakładem Muzeum w 25 tą rocznicę istnienia zakładu: „Tom IV. Albumu muzealnego". Żadna z instytucyj krajowych nie zdobyła się dotychczas na wydawnictwo podobnej wartości naukowej. Zaleca ono Muzeum publiczności polskiej wymowniej i dosadniej, aniżeli wszelkie odezwy i reklamy.

Armja francuska.

W dziennikach zagranicznych spotykamy nowe a interesujące dane o ostatnich postępach w organizacji armji francuskiej, które rzucają ciekawe światło na obecny stan siły zbrojnej rzeczypospolitej. We Francji, która wszelkiemi siłami stara się stworzyć armję wielką i dzielną, ruch wojskowy przybrał jeszcze szersze rozmiary od czasu wprowadzenia w Niemczech nowej ustawy wojskowej, która — jak wiadomo — w tak znaczny sposób powiększyła i wzmocniła armję niemiecką. Zarówno państwo samo, jak też administracja wojskowa stara się usilnie o to, by nadać armji taką organizację i wprowadzić takie wewnętrzne ulepszenia, które mogłyby zrównoważyć wzmocnienie armji niemieckiej. Dzieje się to o ile możności bez niepotrzebnego hałasu; reformy jednak są ważne i zasługują na to, by przypatrzeć im się nieco bliżej. Ponieważ już poprzednio wydane ustawy organizacyj nie wyzyskały siły państwa — o ile chodzi o liczbę żołnierzy w stosunku do liczby ludności, która we Francji — jak powszechnie wiadomo, jest znacznie mniejszą, niż w Niemczech — do najdalszych granic, a nadto parlament wobec coraz rosnącego deficytu nie bardzo jest skłonnym do uchwalania ciągle nowych kredytów: przeto musiano we Francji ograniczyć się do reform wewnętrznych, do zmian w szczegółach. Stopa pokojowa armji francuskiej wynosi obecnie 532.631 żołnierzy, podczas gdy jeszcze w roku minionym wynosiła 518.796; na stopie wojennej liczy zaś armja ta obecnie 4,350.000 wykształconych wojskowo żołnierzy. W miejsce dawnych *régiments mixtes*, które miały występować w drugiej linji, wprowadzono zwartą rezerwę liczącą 145 pułków piechoty, 38 pułków kawalerji itd. Armja terytorjalna, tj. obrona krajowa, nie objęta tą organizacją i nie posiadająca organizacji własnej, na wypadek wojny występuje na plac boju w linji trzeciej. Ażeby o ile możności dorównać Niemcom także pod względem konnicy, której Niemcy mają 93 pułki, utworzone dwa nowe pułki, tak, iż Francja ma obecnie 89 pułków jazdy, każdy złożony z 5 szwadronów. Utworzono także nową, siódmą dywizję kawalerji w Meaux.

Zamierzone utworzenie nowego korpusu armji dwudziestego — na granicy wschodniej (niemieckiej) nie przyszło jeszcze do skutku, chociaż tak głośno już o tem mówiono w swoim czasie. W każdym razie należy spodziewać się tego zarządzenia w niedalekiej przyszłości, korpus 6 bowiem w Chalons sur Marne jest z powodu swych ogromnych rozmiarów zbyt ciężkiem ciałem operacyjnem. Obecnie jeszcze składa się on z 5 dywizyj piechoty i 2 dywizyj kawalerji,— równa się zatem więcej całej armji, niż korpusowi. Obejmuje on: dywizję 11 (Nancy), 12 (Reims), 39 (Commercy), 40 (St.-Michel) i dywizję Wogezów (Remiremont), a razem 90 bataljonów piechoty, 110 szwadronów kawalerji, 48 bateryj polnych itd.

Na polu taktyki wojennej nie przeprowadzono zmian wielkich, ale wojskowi francuscy zajmują się żywo wszelkiemi nowemi pomysłami w tej mierze i każdą myśl nową, rzuconą przez Francuza, czy Niemca badają natychmiast praktycznie i usiłują zastosować u siebie.

Głównym przedmiotem troski dla taktyków francuskich jest to samo, co i w innych armjach tworzy dzisiaj kwestję dnia: mianowicie wynalezienie takich form taktycznych, które ogniowi nieprzyjacielskiej piechoty dawałyby o ile możności cel jak najmniejszy, a wskutek tego jak najmniejsze także powodowałyby straty w ludziach.

Pracują Francuzi gorliwie także nad owym potrójnym „nieprzezwyciężonym" łańcuchem twierdz na wschodzie państwa, który ma zasłonić Francję od strony Niemiec.

Ze zmian wewnętrznych, dla organizacji armji i dla jej większej składności bardzo doniosłych, wymienić należy nową organizację artylerji i inżynierji wojskowej, zarządzoną dekretem z d. 4 lipca r. b.

Według nowej organizacji, francuska artylerja lądowa będzie się składać z 620 bateryj; pomiędzy tymi 620 baterjami jest 108 pieszych (12 ma być na nowo utworzonych) i 512 bateryj polnych, które znowu rozpadają się na 421 bateryj ciężkich, 23 górskich i 52 kawaleryjskich; prócz tego w kolonjach znajduje się 16 bateryj. Tych 512 bateryj połączonych jest w 40 pułków; każdy korpus ma dwa pułki, tylko wspomniany wyżej korpus 6 ze względu na swe rozmiary i spodziewany podział na dwa korpusy, otrzymał 4 pułki. Liczba bateryj w poszczególnych pułkach waha się między 9 a 19 baterjami. Każde dwa pułki tworzą osobną brygadę artylerji. Inżynierja wojskowa składa się teraz z 7 pułków; pułk 5 jest pułkiem kolejowym.

Nowa ta organizacja wchodzi w życie z d. 1. października. Obecny budżet wojskowy we Francji dorasta poważnej kwoty 634½ miljonów franków, a oprócz tego wydaje Francja corocznie 134 miljony franków na pensje dla oficerów i żołnierzy. Już rozmiary tego jednego budżetu są wymowną ilustracją obecnego „zbrojnego pokoju."

Port w Libawie.

Petersb. Wiedom. zwracają uwagę na głosy prasy niemieckiej z powodu budowy portu wojennego w Libawie:

„Zagranicą — powiada dziennik petersburgski — oceniają odpowiednio znaczenie portu libawskiego, nadając mu olbrzymią wagę. Niemcy np. nie bez trwogi mówią o skutkach, jakie pociągnie za sobą zmiana położenia Rosji na morzu Bałtyckiem. Trwogę tę prasa niemiecka stara się uspokoić, przytaczając różne argumenty. „Znaczenie budowy portu wojennego w Libawie — mówi jeden z najbardziej rozpowszechnionych w Niemczech dzienników specjalnych — jest znacznie przesadzone, twierdzenie zaś, jakoby ona wieńczyć miała dzieło, jest bezwarunkowo niedokładne. Wiele jeszcze upłynie lat — pocieszа swoich współrodaków wzmiankowany dziennik — zanim budowa portu wojennego rozpocznie się na morzu Bałtyckiem." Mimo to dziennik przyznaje, że budowa portu wojennego na południowem pobrzeżu morza Bałtyckiego wytwarza tam dla Rosji niezbędną podstawę do operacyj morskich, podstawę, której dotychczas jej brakowało, a bez której podczas działań wojennych nie byłaby w stanie skutecznie bronić tej właśnie części wybrzeży. Dla tak obszernego urządzenia, jakiem będzie prawdopodobnie port libawski, niezbędnemi są odpowiednie fortyfikacje; to też port będzie otoczony szeregiem fortów. „W chwili obecnej — powiada na innem miejscu dziennik niemiecki — kiedy para przemaga we flocie, Rosja nie może zadowalać się portem zamarzającym, niedostępnym w ciągu całych miesięcy. Rząd rosyjski prędzej, czy później, musi zbudować port niezamarzający. Ztąd też budowie portu libawskiego, od dawna już projektowanej, nie można nadawać znaczenia zaczepnego." Dalej dziennik powiada bardzo słusznie, że położenie Libawy ma również i znaczenie strategiczne. Żadna flota nie może przedsięwziąć działań nieprzyjacielskich przeciw Kronsztadowi Petersburgowi, lub innej miejscowości na północy, nie napotkawszy poprzednio awangardy morskiej, opierającej się na Libawie. Ponieważ zaś tam zbudowane będą obszerne urządzenia portowe, przeto większa część floty morza Bałtyckiego może połączonemi siłami opierać się z Libawy inwazji floty nieprzyjacielskiej." Wysokość sumy, asygnowanej na budowę portu, oraz niektóre wyrażenia rozkazu floty w dzień założenia kamienia węgielnego, dają możność wnosić bez błędu, że Libawa ma zostać portem wojennym pierwszej klasy, portem, który pod każdym względem urządzeń przewyższy Gdańsk sąsiedni. Ztąd też w przyszłości dla floty rosyjskiej na morzu Bałtyckiem Libawa będzie główną podstawą operacyjną."

Nadając tak ważne znaczenie budowie portu libawskiego — powiada dalej dziennik petersburski — prasa niemiecka uważa jednak za „przesadzone" zdanie, jakoby dzięki danemu portowi flota rosyjska miała możność panować nad zachodnią częścią morza Bałtyckiego i kanałem północno niemieckim, a przez to podrywać potęgę Niemiec. Droga dla wielkich pancerników morskich — rozumuje dziennik niemiecki — przechodzących przez Wielki Bełt i kierujących się ku portowi w Kielu, dowodzi jasno, że idącej po niej flocie nieprzyjacielskiej grozi poważne niebezpieczeństwo napadu skrzydłowego floty niemieckiej bałtyckiej, która może być wzmocniona przez eskadrę morza Niemieckiego, dzięki kanałowi północno-niemieckiemu. Nawet przy wspólnych operacjach floty francusko rosyjskiej, port wojenny w Libawie, zbudowany w najszerszej, nie należącej do Niemiec części morza Bałtyckiego, nie jest w stanie zmniejszyć znaczenia wzmiankowanej okoliczności. Nie może być zatem mowy, żeby budowa portu wojennego w Libawie mogła w jaki sposób sparaliżować znaczenie kanału północno niemieckiego. „Wpływ tego portu na stosunki Niemiec — kończy źródło niemieckie — może okazać się w tem, że znacznie przewyższy Gdańsk, dla wzmocnienia którego wypadnie rozszerzyć urządzenia admiralicji." Dalej idą pocieszenia, że port libawski nie będzie jeszcze prędko gotowym.

Z przytoczonego czytelnicy mogą wnioskować, że w Niemczech zdają sobie dokładnie sprawę z ważności Libawy i tych zmian, jakie nowy port morski zaprowadzi w położeniu rzeczy na morzu Bałtyckiem. Trudno się nie zgodzić z sąsiadami, że pomimo „przesadzonych" nadziei co do skutków nowej pozycji, port libawski mieć będzie ostatecznie olbrzymie znaczenie w usiłowaniach obrony wybrzeży rosyjskich przed napaścią nieprzyjacielską."

KRONIKA.

Pamiętajmy o fundacji imienia Tadeusza Kościuszki.

Djarjusz lwowski.

Poniedziałek 13. sierpnia.

Przyjazd wycieczki węgierskiej o godz. 8. min. 34 rano.

„Bitwa Racławicka" (panorama na wystawie) otwarta od 8. rano do 9. wieczorem. Wstęp 1 zł.

Teatr hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w 3 aktach Zellera. Pierwszy występ pani Anny Łopatyńskiej, artystki ruskiego teatru. Początek o godz. 7½ wieczorem.

Kalendarz. Poniedziałek (13.): Hipolita m. Wschód słońca o godz. 4. min. 59, zachód o godz. 7. min. 8.

Budowa kaplicy w Barszczowicach. Otrzymujemy takie pismo: Włościanie obrządku rzymsko-katolickiego w Barszczowicach, zmuszeni na wszystkie obrzędy religijne aż do Jaryczowa się udawać, postanowili wybudować w miejscu, w Barszczowicach, kaplicę, częścią ze składek pomiędzy sobą, a częścią w drodze uzbieranych datków, na co c. k. władza zezwolenie swoje udzieliła. Na rozpoczęcie tego dzieła ofiarowała właścicielka dóbr JW. hr. Siemieńska-Lewicka bezpłatnie grunt i wszelki potrzebny materjał budowlany, a gospodarz Jakób Dąbek około morga gruntu. Upraszamy szanowną redakcję o łaskawe ogłoszenie naszej prośby w swojem szanownem piśmie i o łaskawe przyjmowanie datków na ten cel. Za komitet: *Piotr Marciniak, Paweł Molendowski, Józef Olearczyk, Jan Olearczyk.*

(Administracja *Dziennika Polskiego* będzie chętnie pośredniczyć w zbieraniu datków na rzecz budowy tej kaplicy. *Red.*)

W kraj. szkole garncarskiej w Kołomyi rok szkolny rozpoczyna się d. 1. września. Warunki przyjęcia: Wiek najmniej lat 12 i fizyczne uzdolnienie do zawodu rękodzielniczego; ukończona szkoła ludowa, lub egzamin wstępny w zakresie programu szkoły ludowej. Kurs trzyletni. Zapisy od 25. sierpnia. Program szkoły: Wyrób naczynia kuchennego i majoliki; wyrób i ustawianie pieców kaflowych; wyrób cegieł, dachówek i rurek drenowych; rysunki wolnoręczne, geometryczne i zawodowe; chemja, technologja keramiczna, rachunkowość i stylistyka kupiecka.

Druga wiosna! Z Budzanowa donoszą, że drzewa, które na początku lipca grad z liści ogołocił, obecnie po raz drugi okryły się zielenią i zakwitły.

Przechodzenie żydów na wiarę chrześcijańską coraz częściej się zdarza w okolicach Szydłowca (Król. Pol.). Niedawno przeszło trzy żydówek z Odrowąża, a oto obecnie pragnie to uczynić młoda córka pewnego ubogiego furmana. Przed paru tygodniami opuściła ona swoich rodziców i udała się do tych, którzy gotowi udzielać pomocy w podobnych razach. Była ona już doskonale przygotowaną do przyjęcia chrztu świętego. Ale, jak zwykle się dzieje w podobnych razach, tak i tu żydzi postanowili ją śledzić, ścigać, a może i uprzątnąć, bo oto dowiedziawszy się, że ona przebywa czasowo w domu p. Bogumiła Łapińskiego, nadleśnego w Błażkowie pod Odrowążem, zajechali bryką w dziewięciu, pod przewodnictwem pewnego śmiałego herszta łotrów, który już za rozboje siedział w kryminale i zaczęli przemocą dobijać się do domu p. Łapińskiego. Szczęściem jednak ofiara ich, dzięki pomocy dobrych ludzi, zdołała się im wymknąć i to prawie cudem. Gdy bowiem napastnicy rozpoczęli na dobre szturm, poczęli łamać płoty, drzwi, okna, wówczas dowcipna p. Widulińska, żona podleśnego, przeszła pomiędzy nimi w lichem ubraniu, z dzieckiem na ręku i weszła do domu p. Łapińskiego. W tej chwili chcąca się ochrzcić, wzięła na siebie ubranie p. Widulińskiej, oraz dziecko jej i swobodnie przeszła mimo uczestników napadu, nie zwróciwszy ich uwagi na siebie. Rozumie się, natychmiast została wywieziona gdzieindziej i ocalona, a tymczasem panowie napastnicy, prócz herszta i jednego towarzysza, którzy zdołali umknąć, zostali połapani, powiązani i wraz z końmi, oraz furgonem odstawieni do Końskich. Mieli oni pełną brykę kołów, kijów, które im za broń służyć miały; jednakże drugie ich końce podobno się na nich obróciły. Świadkowie tego napadu opowiadają, że ci żydowie do sądnego dnia nie zapomną tego, co widzieli w Błażkowie dnia 13. lipca...

Prócz tego pewien młody żydek ze wsi Chlewisk pragnie przejść na wiarę katolicką. Bywa on już w kościele, słucha kazań i nauk i stara się poznać zasady wiary świętej. W dzień świętej Anny, patronki parafji Chlewickiej, był na kazaniu, głoszonem przez zdolnego ks. wikarjusza z Odrowąża, który go mocno zachwyca. Porzucił on ubiór i zajęcie swoje, jada potrawy przez talmud wzbronione i ciężko pracuje przy nowo-budującej się fabryce w Chlewiskach.

Spadek po ś. p. Czarneckiej. Rozmaite fałszywe wieści, krążące o prawowitych sukcesorach, zamordowanej w Petersburgu ś. p. Wiktorji Czarneckiej, prostuje następująca informacja *Wieku.* Wiktorja Czarnecka i brat jej Stefan, oboje już nieżyjący, byli dziećmi Mateusza Walentego, właściciela dóbr ziemskich w powiecie jampolskim, gubernji podolskiej. Mateusz z kolei był synem Józefa, strażnika bracławskiego, a wnukiem Antoniego. Rodzina ta od dawna osiadła w gubernji podolskiej i w niej dorobiła się majątku. Żadnych stosunków z gubernją wileńską i mińską nie miała. Ponieważ Antoni nie pozostawił żadnych spadkobierców, do spadku pretensje rościć mogą Czarneccy, pochodzący od Kazimierza, syna Piotra, a wnuka Ludwika, rodzonego brata Antoniego. Kazimierz zmarł w roku 1849 i zostawił kilku synów, mieszkających przeważnie w Besarabji.

Czy są „morskie brzegi Polski?" Przypomniano teraz posłowi E. Ashmead-Bartlett, że domagał się w roku 1880 od rządu, by posłał flotę swą na „brzegi polskie". Zaatakowany poseł przedstawia swą obronę: Gdy Gladstone w roku 1880 wysłał flotę do demonstrowania w Dulcigno na rzecz Czarnogórza, on zaprotestował przeciw polityce rusofilskiej Gladstone'a, oświadczając, że lepiej posłać flotę w pomoc Polakom. „Zresztą — mówi pan Bartlett — czyż Polska nie miała Bałtyku i Gdańska? Cóż to więc za grzech mówić o wybrzeżu polskiem?"

Polacy w uniwersytecie genewskim. W ciągu ubiegłego roku szkolnego na uniwersytecie genewskim wykładał jako docent prywatny p. Łagodziński (na wydziale chemicznym). Asystentami na wydziale medycznym byli: p. Wiśniewski (histologja) i panna Anna Lipnowska (klinika ginekologiczna). Egzamina doktorskie pierwsze złożyły panny: Stefania Suszczyńska, Jadwiga Korzon, Matylda Piotrowska i Ludmiła Rozen, bakalaureat panna Makarow. Licencjat nauk społecznych p. Włodek. Atlas anatomiczny profesora Laskowskiego, który przyniósł twórcy wysoki order włoski, został wykończony. Część jego znajduje się obecnie na wystawie powszechnej we Lwowie.

Z Paryża donoszą, że dnia 25. lipca rb. p. Marja Sulicka, po świetnej obronie tezy, uzyskała stopień doktora medycyny. P. Sulicka pozostaje w Paryżu i za specjalność obrała sobie choroby kobiece i dziecięce.

Na rowerach do Tylisu udali się pp.: Jan Bronikowski i Mieczysław Krauman z Warszawy. W Berdyczowie połączyli się z p. Karolem Lachmanem. Wycieczka ma trwać 3 miesiące.

Osiedlenie cyganów. Węgierskie ministerstwo spraw wewnętrznych przygotowało projekt ustawy o osiedleniu cyganów, włóczących się po całym kraju. Przy układaniu tego projektu zasięgano rady arcyks. Józefa, znanego badacza języka i zwyczajów cygańskich. Ustawa ta opiera się na zasadzie przymusowego osiedlenia. Z 35.000 cyganów, którzy mają być osiedleni, nie będzie można więcej, jak po sześć rodzin lokować w jednej gminie. A zatem nie będzie to tłumne osiedlenie cyganów, lecz rozstrzelenie ich po rozmaitych okolicach kraju. Widocznie Węgrzy nie wierzą w eksperyment utworzenia z cyganów jednolitego społeczeństwa, co jednak byłoby bardzo ciekawą próbą. Według ostatnich spisów ludności, żyje na Węgrzech 270.000 cyganów.

Piwo w Królestwie i w Rosji. Według świeżo sporządzonego sprawozdania, w Królestwie znajduje się ogółem 260 browarów, zaś w carstwie 1187. Królestwo produkuje ogółem 900.000 hektolitrów piwa rocznie, przyczem na jednego mieszkańca przypada rocznie 9 litrów, zaś carstwo 5,000.000 hektolitrów, przyczem jeden mieszkaniec wypija rocznie 2 litry.

Losy księgozbioru. Po zgonie księcia Baltazara Boncompagni-Ludovisi, który jednak nie był głową tego rodu papieskiego i stanowił chwalebny wyjątek między książętami rzymskimi, słynnymi z ciemnoty i niedbarności, ważny księgozbiór Boncompagnich, który przypadł mu był w udziale po zniesieniu majoratów przez zastosowanie do Rzymu prawa włoskiego, rozproszony niewątpliwie zostanie. W końcu bieżącego miesiąca księgozbiór ten, który po zniszczeniu wielkiego pałacu książąt di Piombino na placu Colonna, sprzedanego na spekulację, dotąd się znajduje w dawnej willi Ludovisich, słynnej z fresków Gwidona Reniego, ma być stamtąd cofnięty i puszczony na licytację, bo książę Baltazar, ku ogólnemu zdumieniu, żadnego rozporządzenia względem ukochanej biblioteki nie zostawił. Z Berlina zażądano już części drogocennych rękopisów i wszystkich dzieł o matematyce z XV. wieku. Corvisieri i inni fachowi czemprędzej układają katalog drogocennych druków i rękopisów, z których wiele sprzedane mogą być prywatnie, a reszta dopiero przez publiczną licytację, jak to uczyniono przed laty z księgozbiorem Albanich.

Akademja duchowna rz. kat. w Petersburgu, jedyny zakład w granicach państwa rosyjskiego, w którym młodzież ze wszystkich dyecezji katolickich pobiera wyższe wykształcenie teologiczne, ukończyło w tym roku dziesięciu alumnów, a mianowicie: ks. Juljan Szymajtis z dyecezji kujawskiej, ks. Wincenty Giebartowski z archidyecezji warszawskiej, djakon Jan Uszyłło z dyecezji wileńskiej, ks. Jan Wołłowicz i djakon Kazimierz Pronckietis z dyecezji żmudzkiej, ks. Stanisław Bonczkowski z dyec. łucko-żytomierskiej, ks. Fr. Ostrowski z archidyecezji mohylewskiej i djakon St. Maciejowicz z dyecezji wileńskiej. Wszyscy otrzymali stopień magistrów teologji. Rektorem akademji jest ks. biskup Franciszek Simon.

Ze świata cyklistów. W Brukseli wprowadzają zajmującą nowość — oto na stacjach straży pożarnych stoi pewna ilość bicyklów dla strażaków na wypadek pożaru. Sportowe pisma angielskie i francuskie bardzo przychylnie witają tę nowość, domagając się zaprowadzenia jej także u siebie. W Gracu liczącym około 120.000 mieszkańców istnieje 13 klubów cyklistów, a w ich liczbie jeden, wyłącznie kobiecy. — Ogólna liczba cyklistów wynosi tam przeszło 4.000 osób.

Wieża Eiffel prawdopodobnie zniknie z pola Marsowego w Paryżu. Komitet organizacyjny przyszłej wystawy wypowiedział się przeciwko pozostawieniu wieży. Zwolennicy wieży pragną pozostawić ją dla celów meteorologicznych lub astronomicznych, projekty ich jednak nie trafiają do przekonania sfer rządzących, które twierdzą, że wieża Eiffel, dobra jako osobliwość podczas trwania wystawy, nie ma obecnie racji bytu, jako budowla nieestetyczna i niepraktyczna. *Sic transit...* Budowniczy wieży w rozmowie z jednym z reporterów wypowiedział zdanie, iż przy wznoszeniu budowli w ogóle na każdy miljon włożonego kapitału można rachować jedną ofiarę ludzką. Wieża Eiffel kosztowała 6 i pół milj. fr., to też przy jej budowaniu „powinnoby" zginąć 7 ludzi, tymczasem zginęło tylko czterech. Za to budowa nowego mostu w Londynie, na którą wydano 45 miljonów franków, pociągnęła za sobą śmierć 55 ludzi.

25ta rocznica kopca „Unji lubelskiej“ we Lwowie. Wczoraj (11. bm.) upłynęło 25 lat, jak za inicjatywą grona patrjotów, pod wodzą Franciszka Smolki, rozpoczęto obok Wysokiego zamku sypanie kopca na uczczenie 300ej rocznicy Unji lubelskiej. Otóż patrjotyczna młodzież lwowska skorzystała z tej rocznicy, aby sędziwemu twórcy kopca, Fr. Smolce, bawiącemu obecnie z rodziną swą w Zakopanem, zgotować zasłużoną owację. Przygotowano tedy oprawny ozdobnie adres, wyrażający hołd i cześć dla zasłużonego patrjoty, a zaopatrzony setkami podpisów młodzieży, który też wręczony zostanie dr. Smolce po jego powrocie do Lwowa. Aby zaś zaznaczyć wczorajszą ćwierćwiekową rocznicę, wysłała ta młodzież do Zakopanego telegram następującej treści: „Czcigodny Franciszek Smolka — Zakopane. Młodzież polska lwowska, czcząc dziś 25tą rocznicę rozpoczęcia przez Ciebie czcigodny mężu sypania kopca Unji w naszym grodzie, przesyła ci jako twórcy tej pamiątki narodowej, wyrazy swego pietyzmu, oraz wdzięczności za niezmordowaną pracę i gorliwe starania około tego dzieła. Cześć Ci za to od nas i chwała! Dzieci polskiego narodu.“

Dziś rano o godz. 6. odbyło się na kopcu zebranie uroczyste młodzieży, celem uczczenia 25tej rocznicy sypania kopca. Młodzież odśpiewała pieśni patrjotyczne.

Konkurs. Magistrat miasta Lwowa ogłasza konkurs na pięć wsparć po 60 zł. rocznie, jakie z fundacji imienia cesarz. Franciszka Józefa I., założonej przez śp. dra Józefa Kazimierza Malinowskiego, z funduszu, przeznaczonego dla terminatorów, w dniu 11. września 1894 będą rozdane.

O te wsparcia mogą się ubiegać tylko ubodzy chłopcy wyznania chrześcijańskiego, w wieku od 10 do 14 lat, którzy uczą się rzemiosła (terminują) u rzemieślników we Lwowie, jeśli się dobrze prowadzą i pilnie przykładają do nauki rzemiosła.

Podania, zaopatrzone w metrykę chrztu, świadectwo ubóstwa i ewentualnie szkolne, poświadczenie majstra, potwierdzone przez korporację, co do prowadzenia się petenta i przykładania się jego do nauki rzemiosła, mają być wniesione do magistratu, najpóźniej do końca sierpnia 1894.

Zatrucie studni. Z Gracu donoszą, że koło Marburga przygotował sobie bowiem właściciel winnicy pełną kadź roztworu siarczanu miedzi, potrzebnego mu do skrapiania winnej latorośli i nieopatrznie umieścił tę kadź koło swojej studni przed domem. Prawdopodobnie była pomieniona kadź uszkodzona, więc zawarty w niej rozczyn, wyciekając, dostał się do studni. Skutki były straszne. Wszyscy domownicy pochorowali się jeszcze tego samego dnia, wśród symptomów otrucia, a jedna służąca umarła natychmiast.

Bliskie stracenie Caseria wywołuje szeregi anarchistycznych pogróżek. Burmistrz miejscowości, w której mieszka matka Caseria, otrzymał anonimowe pismo, podpisane przez „anarchistyczny komitet w Ravennie“, a zawierające treść następującą: „Anarchiści wszystkich krajów pozdrawiają rodzinę Caseria i zawiadamiają pana, że Caserio będzie pomszczony. Wybrano już trzech towarzyszów, którzy zabiją Casimir-Periera, Crispiego i włoskiego dyrektora policji. Nasz związek liczy miljony towarzyszów. Zasyłamy pozdrowienie Passmantemu, Ledze i dzielnemu Caserio. Niech żyje anarchja! Precz z burżuazją!“

Od rodziny ś. p. Łucjana Kwiecińskiego, otrzymujemy następujące pismo:

W nieszczęściu jakie z woli Najwyższego dotknęło nas przez śmierć ukochanego męża i ojca ś. p. Łucjana Kwiecińskiego, doznaliśmy tyle życzliwości i współczucia od ludzi szlachetnych, że nie będąc w możności wywdzięczyć się w inny sposób, składamy im na tej drodze nasze najserdeczniejsze podziękowanie. Przedewszystkiem Wmu P. Olesiowi, dyrektorowi Zakładu w Iwoniczu za zajęcie się pogrzebem i otaczaniem nieboszczyka prawdziwie życzliwą i bezinteresowną opieką podczas jego pobytu w Iwoniczu; Wnym Pp. Ostaszewskim-Barańskim za poświęcające zajęcie się i za te szczere słowa pociechy i współczucia w tak ciężkiej chwili objawione; Wym Pp. dr. Merczyńskiemu i Dębickiemu, którzy dokładali wszelkich starań i nie zaniechali niczego, co tylko sztuka lekarska posiada, aby ulżyć nieszczęśliwemu strasznych cierpień w ostatnich dniach życia; Wiel. ks dr. Trznadlowi i przeorowi Paulinów Fedorowiczowi, za łaskawy i bezinteresowny udział w pogrzebie i w ogóle zebranemu w Iwoniczu Szanownemu towarzystwu kąpielowemu, za oddanie ostatniej posługi ś. p. mężowi i ojcu naszemu.

Lwów 11. sierpnia 1894.

Antonina z Podwińskich Kwiecińska
z dziećmi.

Składki. Dla ubogiego ociemniałego chłopaka, który ukończył szkołę koszykarską w Wiązownicy nadesłali pp. N. N. z Bobrki 1 zł. Wiktor Bilski ze Zaleszczyk 1 zł.

Na pomnik dla ś. p. Łucjana Kwiecińskiego złożyli pp. Łukasiewicz z Tarnowa 2 zł. Jan i Aniela Stelzerowie ze Stanisławowa 2 zł.

Z Wystawy.

Lwów 12. sierpnia.

Po całodniowym prawie deszczu powietrze wczoraj pod wieczór znacznie się ochłodziło — ale że równocześnie i z nieba ustąpiły chmury, przeto wcale liczna publiczność pospieszyła na plac wystawy. Wczoraj także przybyło na wystawę wielu uczestników zjazdów, rozpoczynających dziś w naszem mieście swoje obrady.

Było tedy dość rojno na wzgórzu stryjskiem. Na szczególną pochwałę zasługuje fontana świetlna, która wczoraj w nowej zupełnie formie przedstawiła się publiczności. W środku mianowicie, zamiast dotychczas urządzonego dzwonu mieniła się przeróżnemi barwami kształtna urna, ustawicznie ruchoma i coraz to nową przybierająca postać. Publiczność powitała tę nową zmianę hucznemi oklaskami.

* * *

Obie wycieczki szkolne, z powiatu liskiego i z Rudek, odjechały wczoraj z powrotem do domów.

Dzisiaj przyjeżdża wycieczka uczniów szkoły przemysłowej w Kamionce strumiłowej, złożona z 40 uczniów, 3 majstrów i 2 nauczycieli.

* * *

Wczoraj bawił w naszem mieście kwatermistrz dworu cesarskiego Vuko Brankovics, który udzieliwszy szczegółowych postanowień co do przyjazdu cesarza, odjechał wieczorem z powrotem do Wiednia. Pozostał natomiast we Lwowie przybyły z nim równocześnie szef służby cesarskiej Wunder Baldiger i ten zatrzyma się tutaj czas dłuższy, powierzone mu bowiem zostało urządzenie pokojów dla cesarza w pałacu namiestnikowskim.

* * *

Wkrótce też rozpoczną się przygotowania do dekoracji miasta na przyjęcie cesarz, który — jak wiadomo — zjeżdża do nas z początkiem września.

* * *

Dzień dzisiejszy na wystawie zapowiada się świetnie. Odbywające się równocześnie zjazdy delegatów „Gwiazdy“ i uczestników austrjackiego wiecu przemysłowców dostarczą same wystawie naszej około półtora tysiąca gości. Powitanie wiecu przemysłowców przez dyrekcję wystawy odbędzie się o godzinie 1. w południe, powitanie zaś delegatów „Gwiazdy“ o godzinie 2. po południu.

Rannym pociągiem krakowskim przejeżdżają do nas mili goście ze Szląska, którzy zapewne także przyczynią się wielce do ożywienia ruchu na wystawie.

* * *

Dzisiaj rano przybyło na wystawę około trzydziestu Czechów z Krakowa. Na dworcu przyjęła ich tutejsza kolonja czeska, której przedstawiciele przyjęli na siebie obowiązek służenia miłym gościom za przewodników tak po mieście, jak po wystawie. Do południa będą zwidzali miasto, popołudniu zaś gremjalnie udadzą się na wystawą. Wieczorem staraniem tutejszej kolonji czeskiej odbędzie się wspólna uczta na placu wystawy w restauracji Baczyńskiego.

Pobratymców naszych witamy z całą szczerością i serdecznością, żałujemy tylko, że wiadomość o ich przyjeździe przyszła do Lwowa dopiero wczoraj późnym wieczorem, gdyż miły obowiązek przyjęcia sympatycznych gości podzielilibyśmy chętnie z zamieszkałymi tutaj Czechami.

* * *

Tombola dzisiejsza ma wszelkie szanse powodzenia. Rozkupiono już mnóstwo biletów, jako też lóż na trybunach. Piękne i gustowne fanty będzie można już popołudniu oglądać na boisku. Szczególnie cztery główne tombole wzbudzają wielkie zainteresowanie. W czasie tomboli przygrywać będzie na boisku jedna muzyka.

* * *

Katalog działu retrospektoktywnego na wystawie naszej, pięknie ilustrowany opuścił prasę i będzie go można już dzisiaj nabywać na wystawie. Opracowany jest nadzwyczaj szczegółowo i niemałą odda usługę zwidzającym ten wspaniały zaiste dział naszej wystawy.

* * *

Zarządy szkół ludowych w Poddniestrzanach i Czartorji przesyłają za naszem pośrednictwem podziękowanie przewodniczącemu rad szkolnych p. Karolowi Jaźwińskiemu, który dziatwę szkolną w liczbie 136 osób wysłał do Lwowa, oraz ks. Adamowi Sapieże, który dziatwę obdarzył biletami do panoramy i ugościł ich wieczerzą. P. Ważnemu należy się również podziękowanie za ugoszczenie bezpłatne u siebie tej wycieczki. — Zarządy tych szkół donoszą w dalszym ciągu, iż dziatwa ciągle opowiada o widzianych pięknościach, a przysłuchujących się starszych taki porywa zapał, iż ci własnym kosztem mają zamiar udać się na wystawę.

* * *

Wczoraj zwidziło wystawę 2 684 osób; z tego zwidziło: Panoramę racławicką 809 osób Pałac sztuki 385 osób, Pawilon Matejki 347 osób, Akwarjum 101.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. W teatrze hr. Skarbka: Dziś w poniedziałek „Ptasznik z Tyrolu“, operetka w 3 aktach Zeller'a. Pierwszy występ pani Anny Łopotyńskiej, artystki ruskiego teatru; jutro we wtorek po raz drugi „Mara“, opera w 1 akcie Ferdynanda Humml'a.

Opera. Nowość operowa obecnie, to oczywiście jednoaktówka o akcji zwięzłej, silnie dramatycznej, rozwijającej się na tle występku i zakończonej krwawym czynem. Taką jest i „Mara“, opera Ferdynanda Hummla, przedstawiona wczoraj na naszej scenie po raz pierwszy — zabójstwem się zaczyna i zabójstwem kończy. Wobec tego, całość posiada niezwykle ponury koloryt i wiele wstrząsającej grozy. Akcję jednak śledzi słuchacz z zajęciem, ulegając niemniej wrażeniom muzyki, posługującej się się silnemi akcentami i nawałem efektów orkiestralnych.

Mając zamiar poświęcić interesującej nowości więcej miejsca, zaznaczamy na razie, że wykonanie opery ze strony śpiewaków naszych było nader staranne. Na pierwszym planie stanął p. Schlaffenberg w partji Edina, obok niego p. Strassern jako Mara i p. Górski w niedużej partji brata bohaterki. Za grę należą się słowa uznania maleńkiej p. Zielińskiej w roli dziecka Mary.

Publiczność przyjmowała i kompozycję i wykonawców licznemi oklaskami.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe (Oddział zbożowy i nasionowy). Lwów dnia 11. sierpnia 1894 roku. Dziś notujemy za 100 klgr netto loco Lwów. Pszenica od 6·— do 6·50, żyto od 4·50 do 5·—, jęczmień browarny od 4·75 do 5·25, jęczmień pastewny od 5·— 4·50, owies st. od 6·— do 6·25 nowy od 5·— do 5·50,, bobik do —·— do —·—, rzepak n. od 8·50 do 9·—, kukurudza nowa od —·— do —·—, kukurudza stara od —·— do —·—, wyka od —·— do —·—, hreczka od —·— do —·—, konicz czerwony od 45.— do 48·—, konicz szwedzki od —·— do —·—, konicz biały od 55·— do 65·—, chmiel za 70 klg. od 50·— do 60·—. siemię od —·— do —·—.

Stagnacja zupełna — wskutek braku popytu.

Losy tureckie. Przy ostatnim ciągnieniu padła główna wygrana 600 000 franków na nr. 625014, druga 60 000 fr na nr 1480040. Po 20.000 fr. wyciągnięto nr. 1675992 i 1424473. Po 6000 fr. wygrały nr 147524 902337 1078035 1 94836 193859 1294005. Po 3000 fr. nr. 335030 483387 483388 619936 629987 832496 832499 902438 956858 1018862 1129572 i 1617974. Po 1000 fr. nr. 42370 12786 49070 85893 145521 238770 245703 245742 547159 832498 859148 887207 964240 1075249 1260773 1260775 1317234 1365452 1365453 1499872 1508988 1663176 1674029 1685423 1902917 1909516 i 1940370. Wreszcie po 400 franków numera: 14651 14652 14653 14654 14655 32091 32092 32094 32095 35211 35212 35213 35214 35214 42366 42367 42368 42369 42787 42788 42789 42790 48556 48557 48558 48559 58560 49066 49067 49068 49069 52896 52897 52898 52899 52900 56156 56157 56158 56159 56160 70661 78662 78663 78664 78665 85891 85892 85894 85895 110176 110177 110178 110179 110180 140251 140252 140253 140254 14255 147401 147402 147403 147404 147405.

Ostatnie wiadomości.

Ze Sofji piszą pod datą 7. b. m.: „Znane wam już jest z dzienników zajście w Sylistrji. Mieszkańcy tego miasteczka postanowili wystósować w rocznicę przejścia rosyjskich wojsk przez Dunaj adres do cara, w którym wyrażają wdzięczność za „oswobodzenie“ Bułgarji i zasyłają „braciom Rosjanom“ serdeczne pozdrowienia. Oprócz tego postanowili utworzyć stypendjum dla Bułgarów, przebywających dla celów naukowych w Rosji i nabyć dom, w którym przenocował Aleksander II., na własność gminy. Kto zna stosunki bułgarskie, dla tego musiała cała ta sprawa w Sylistrji wydawać się podejrzaną. Skąd przychodzi ludności Sylistrji myśl takiego kroku? Skąd przypomina ona sobie dzisiaj rocznicę owego przejścia Dunaju przez Rosjan, o którem niepamiętała przez lat tyle? Równocześnie z wiadomością o tym rosyjskim czynie Sylistrjan rozszerzyła się jednak tutaj wiadomość, za której autentyczność ręczę, że w północnej Bułgarji, mianowicie koło Ruszczuku pojawiło się kilku ajentów rosyjskich, którzy obrabiają ludność w ogólnie znany sposób i wytwarzają tak zwany prąd opinji publicznej w tym kraju. Czy między powyższą manifestacją Sylistrjan, a tem ogólnie tutaj omawianem pojawieniem się ajentów rosyjskich w Bułgarji, nie zachodzi przyczynowy związek, tego nie potrzebujemy bliżej badać. Symptomata znamy, źródeł choroby nie trudno się domyśleć.

O zamierzonej wycieczce na wystawę lwowską dotychczas tutaj cicho. Pomimo to może grono Bułgarów zbierze się i wyruszy do Lwowa.“

Telegramy „Dziennika Polskiego“

Tryjest 12. sierpnia. Z Palerma i Katanji donoszą, że skutkiem trzęsienia ziemi 7 miejscowości zostało tam całkowicie a 13 częściowo zniszczonych Fleri i Pisano zburzone doszczętnie. Dotychczas skonstatowano 8 osób zabitych a 30 rannych.

Praga 12. sierpnia. *Narodni Listy* twierdzą że wycieczka czeska na wystawę lwowską stała się niemożliwą, z powodu, że Polacy połączyli się w parlamencie z Niemcami, a oprócz tego pominęli przy rozesłaniu zaproszeń posłów młodoczeskich.

Neapol 12. sierpnia. W porcie Messyny najechały na siebie dwa parowce transatlantyckie: „Toskana“ i „Ameryka.“ Zderzenie było tak gwałtowne, że parowiec „Toskana“ zatonął prawie natychmiast, przyczem 4 ludzi z jego załogi postradało życie. Kapitan „Toskany“ zmarł także wkrótce po katastrofie, wskutek wstrząśnienia mózgu. Kapitana „Ameryki“ aresztowano.

Pawja 12. sierpnia. Matka Caseria nie pojechała do Paryża. Zachodzi obawa, że biedna kobieta postradała zmysły, to też pozostaje obecnie pod ciągłym dozorem rodziny. Siostra mordercy podała do papieża prośbę, aby się wstawił za jej bratem do prezydenta rzeczypospolitej francuskiej.

Sofja 12. sierpnia. W Filipopolu zaczęła wychodzić gazeta z programem narodowym *Plowdiwski Glas*. Jest to organ Tonczewa i Radosławowa.

Kopenhaga 12. sierpnia. Brandes motywuje cofnięcie się niezgodami i bezpłodnością walki opozycji. Oświadcza, że przyszła polityka będzie tylko małostkową walką interesów pod przebiegłem przewództwem charakteru bigoteryjnego. Zwycięstwo prawicy jest zapewnione.

Nowy Jork 12. sierpnia. *World* donosi z Caracas: Wojska rządowe zostały przez powstańców pobite. Obie strony poniosły dotkliwe straty.

Nowy Jork 12. sierpnia. Pociąg jadący do Lincolnu wykoleił się. 24 osób zabitych. Powodem wypadku było wyjęcie szyny z toru przez niewiadomego złoczyńcę.

Grac 11. sierpnia. Do tutejszej głównej trafiki tytoniu wtargnęli ubiegłej nocy złodzieje i skradli 10 000 zł.

Wydawca · Józef Laskownicki, Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski, Papier z fabryki czerlańskiej Z drukarni „Dziennika Polskiego“, pod zarządem Franciszka Kettnera.